Nr. 55. Kraków, wtorek 25 lutego 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.

Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi lub Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów niepłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez osyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z DNIA.

Kraków, 23 lutego.

Kulisy u góry, nieszczęścia u dołu.

Hr. Piniński chwiał się ubiegłego tygodnia, jak spróchniały ząb, nie mogący kąsać wedle recepty i życzenia stańczykieryi. Był w Wiedniu i tutaj miał złożyć dowody, że potrafi „żelazną ręką“ swoich własnych rodaków trzymać w ryzach *ad majorem gloriam* sąsiedniego państwa. Ofiar, złożonych przez młodzież szkół średnich we Lwowie, było za mało stańczykom i policyantom nad Newą. A może ci ostatni nie tak bardzo krzyczeli o „zemstę“ nad dzieciakami z niższego gimnazyum, jak stańczycy, których ogarnął jakiś „wieszatielskij“ nastrój, domagający się koniecznie coraz to srozszych prześladowań.

Ale dopóki hr. Piniński musiał czekać informacyj od dra Körbera, dopóty nie chciał być atakowanym na dwóch frontach: z Wiednia i z kraju. Dopiero gdy „Gazeta narodowa“ mogła napisać spokojnie, że o dymisyi namiestnika niema i nie było (?) mowy, dopiero wtedy doniosły gazety, że dwóch techników p. S. i M. wydalono nagle z Austryi!...

Zaczynamy więc w Galicyi znowu wkraczać w dawną erę wydalań Polaków z Austryi za to, że żywią nieprzyjazne uczucia przeciwko caratowi!

Żniwo dawnych fantasmagoryj policyjnych, posiew Kostrzewskich wschodzi, po 10 latach znowu się rozwija!

A najbardziej wstrętnem jest, że to wszystko okrasza się frazesami „patryotyzmu,“ przezorności „narodowej“ i kazaniami łotrów, odzianych w szaty proroków.

Dla zduszenia w własnym narodzie wszelkiej myśli o samodzielności, truje się w prasie stańczykowskiej ducha narodu, szczuje się namiestnika koniecznie przeciwko studentom, nawet wtedy, gdy ten namiestnik, powodowany rozsądkiem, broni się od rad swych opiekunów krakowskich.

Hr. Andrzej Potocki nie nadarmo został marszałkiem sejmu. Sześciolecie jego musi być przez stańczyków wyżyłowane do ostateczności!...

Ale ta powrotna, ohydna fala przełamie się o niezłomne skały coraz silniejszej organizacyi ludowej i coraz bardziej rosnącą świadomość narodową.

Niechaj Polacy Polaków na wygnanie skazują, niechaj ich ojczyzny pozbawiają, przyjdzie czas, że będzie ona otwartą dla swoich dobrych synów, a stańczycy jak mara straszliwa znikną z powierzchni Polski.

Perfidya „prywatnego“ denuncyanta Jastrzębca.

Zaledwie wczoraj rozprawiliśmy się z Jastrzębcem z powodu jego denuncyacyi, a znów dziś wypada mu powiedzieć kilka słów prawdy. W artykule, zatytułowanym „Hałas o Wrześnię“ rzuca się na nas zjadliwie, zarzucając nam oraz towarzyszom z zaboru pruskiego, narobienie niepotrzebnego „hałasu“ w sprawie postępowania komitetu wrzesińskiego i niepotrzebne zbieranie składek „na krzywdzone rzekomo przez komitet ofiary sprawy wrzesińskiej“. P. Jastrzębiec-Popławski umie być bezczelnym aż do monstrualności. Wie bardzo dobrze, iż pierwsza zwróciła uwagę na opłakany stan ofiar wrzesińskich jego niby bratnia prasa narodowo-demokratyczna w Poznaniu, a potwierdziły to potem inne pisma, nawet wróg zażarty narodowych demokratów, choć przyjaciel p. Jastrzębca „Orędownik“. Sam zaś Jastrzębiec w numerze 598 „Wieku XX“ z 30. stycznia skopiował artykuł w tej sprawie z „Gońca Wielkopolskiego“, zatytułowany w tem piśmie „Nędza we Wrześni;“ i ten artykuł zaopatrzył następującym wstępem: „Naoczny i **wiarygodny** świadek opowiada w „Gońcu Wielkopolskim“ o nędzy jaką znosić muszą ofiary wrzesińskie, podówczas, gdy w banku leżą zebrane dla nich przedewszystkiem pieniądze w kwocie z górą 100.000 marek.

Ale z chwilą, gdy towarzysze nasi, nie poprzestając na rozczulaniu się w druku, przyszli z pomocą zaniedbanym przez komitet ofiarom wrzesińskim, „wiarygodna“ nędza tych ofiar stała się natychmiast „rzekomą“, a wysłanie przez naszych towarzyszów zaufanej osoby, by na miejscu zbadała położenie „Wrześniaków“ i rozdzieliła pomiędzy nich stosownie do ich potrzeb skromne zapomogi, przybrało charakter strasznej „intrygi.“

Owóż obecnie imćp. Jastrzębiec-Popławski dla „zrzekomienia“ poprzedniej „naocznej wiarygodności“ używa (właściwie nadużywa) listów posła Bojki, któremu jako „nie korespondentowi lub korespondentce“ z naszego obozu (oczywiście) nie bierze za złe, iż pojechał do Wrześni. P. Bojko jest, jak wiadomo, człowiek miękki, który w każdej kwestyi, gdzie zasłyszy dwa przeciwne zdania, gotów przyznać jednemu słuszność, a drugiemu racyę. Odbiło się to bardzo widocznie na jego sprawozdaniu, w którem znać nieprzeoraną krytyką kompilacyę zdań, zasłyszanych od ofiar wrzesińskich i od komitetowców. Wreszcie jako przybysz, nieobeznany zupełnie ze stosunkami, mógł łatwiej się pomylić, niż korespondenci prasowi z zaboru pruskiego. Ale i z tego sprawozdania p. Jastrzębiec dla łatwiejszego dowiedzenia, iż nędza we Wrześni była li tylko wymysłem naszym, usuwa wszystko, co mu w tym wypadku nie dogadza. Tak np. opuszcza rozmowę Bojki z Piasecką, która mówiąc o zapomogach, oświadczyła: „Teraz coś nie coś mi przychodzi“ i wśród ofiar pieniężnych, które jej ulgę sprawiły, wymieniła i nadesłaną jej z Katowic przez naszych towarzyszów. Otóż to zdanie jest niesłychanie ważnem, gdyż z jednej strony dowodzi, iż pomoc, którą ofiarowali nasi towarzysze, ulżyła trochę w biedzie Wrześniakom, a powtóre, że i komitet zapewne dopiero po napiętnowaniu jego postępowania i w przeddzień wypuszczenia w świat swego sprawozdania okazał się mniej — jak oględnie mówi Bojko — „ślamazarnym“. W mglistym i optymistycznie skrojonym artykule p. Bojki jest nawet uboczna wzmianka o tem (którą naturalnie p. Jastrzębiec opuścił). Mianowicie Bojko pisze: „To, co dzienniki niektóre podniosły, lubo dotknęło komitet tamtejszy, to jednak zdaniem mojem, sprawie nie tylko nie zaszkodziło, ale owszem pomogło, bo komitetowi dało bodźca do energiczniejszej działalności“.

Odrzuciwszy wszystko, co mogło wypaść na niekorzyść komitetu, a pozbierawszy skrzętnie najmniejszy drobiazg, rzucający niekorzystne światło na ofiary hakatyzmu, które przez nienawiść dla nas poniża, kończy „Wiek XX“, jak zaczął — stekiem grubiaństw pod naszym adresem. Ładna kreatura z tego Jastrzębca-Popławskiego!

Ugodowcy o Wyspiańskim.

Warszawsko-petersburskim ugodowcom usnąć nie daje Wyspiański. Ci gadzinowcy, potępiający wszelkie demonstracye narodowe, a litujący się nad policzkami Ostaszewskiego-Barańskiego, postanowili systematycznie elukubracyami swemi opluwać największego dziś poetę. A za co? — Za to, że jest on naszym, narodowym, za to, że nie liże się i nie upadla, że w słowach jego czerpać można otuchę i podnietę do czynu. Po godnym „Kraju“ artykule Spasowicza, o którym mowa już była w „Naprzodzie“, w nrze 3 organu „wielkiego“ Piltza wystąpił niejaki Czesław Jankowski. Jest to marny poeta, pisujący albumowe wierszydła bez wartości, ale za to dzielny ugodowiec, szerzący zasady moskalofilskie na Litwie. W artykule p. t. „Z listu poety“ przedewszystkiem złożył hołd kacykowi ugody, Spasowiczowi, za jego „obszerne, w głąb utworu i twórcy sięgające studyum o „Weselu“ Wyspiańskiego“. Następnie p. Jankowski podaje do wiadomości list swego przyjaciela, poety (prawdopodobnie jakiegoś „krajowego“ Kosiakiewicza lub innego idyoty, o ile cały list nie jest zmyślony). Od siebie dodajmy, że autor listu jest po pierwsze zwyczajnym, ordynarnym głupcem, a po drugie szubrawcem. Początek listu świadczy już o umysłowej aberacyi autora:

„... Ci panowie z Krakowa są chyba zahypnotyzowani. Myśl pobratania się z chłopami dobrą jest o tyle, o ile możemy ich uszlachcić...“ To zdanie wypowiedzieć mógłby albo jaki waryat, albo prof. Leo, który na wykładach swych poucza, że fałszywie czynią robotnicy, aż do nieskończoności żądając podwyższenia płacy i zmniejszenia dnia roboczego. Dalej ów „poeta“ gani Wyspiańskiego za język dramatu: niesmaczny, gminny (prawdopodobnie pan ten chciał, aby Wyspiański pisał stylem „Kraju“, czyli żargonem petersburskim z dobrą domieszką rusycyzmów). „Ciągłe natężanie myśli, aby zrozumieć, co chciał wypowiedzieć autor, nuży i odstrasza“, — baje dalej ów „poeta“ — temu się nie dziwimy. Dziwi nas tylko, że ten pan czyta „Wesele“ — nie lepiej to przeczytać „Suworinskij Kalendar“ lub „Nie trej mnie matuszka krasnyj Sarafan“. To takie piękne, a takie zrozumiałe! Zarzuca więc dalej Wyspiańskiemu naśladowanie Słowackiego, nazywa utwór szopką (co uczynił już Spasowicz). „W pierwszym akcie“, powiada, „różne osoby nie wiadomo dlaczego to lub owo mówią“. „Co nas obchodzą cynizmy poety?“ — pyta dalej, „albo ksiądz taki niesmaczny“ (po ukłonie Spasowiczowi, należał się i ukłon „Przeglądowi katolickiemu“). Drugi akt zakrawa na parodyę „Dziadów“. (*O sancta simplicitas!*). „O co właściwie idzie Stańczykowi? Nie rozumiem“. Temu możemy się nie dziwić.

Zarzuty Stańczyka bolą przeróżnych łotrzyków i złodziei literackich. Uderz w stół — nożyce się odezwą. Szczytem dziwactwa nazywa „poeta“ wprowadzenie Wernyhory na scenę. Wolałby, żeby jaki „diejstnitielnyj statskij sowietnik“, albo duch Wielopolskiego naród polski pouczał. „Nie udało się“ — dodaje — „to maleństwo naśladownicze“. Kończy swój wstrętny paszkwil poeta, nazywając

---

WILLIAM MORRIS.

WIEŚCI Z NIKĄD.

38)

Drobna cząstka uzbrojonych wydostała się na front lub wdrapała na cokół pomnika, stojącego tam podówczas, aby zobaczyć, co się dzieje; niektórzy (między zgromadzonymi było mnóstwo kobiet) sądzili, że nadchodzi koniec świata, a dzień dzisiejszy zupełnie jest różny od wczorajszego. Zaledwie wojsko zajęło pozycye, gdy — podług opowiadań naocznego świadka — od szeregów wzdłuż południowej strony ustawionych, przygalopował oficer w złocistym mundurze i odczytał coś z papieru, który trzymał w ręce; niewielu jednak usłyszało treść tego pisma. Później dowiedziano się, że był to rozkaz, wzywający masy do rozejścia się, oraz przestroga, że w razie niezastosowania się do rozkazu, każe dać ognia. Tłumy przyjęły to jako prowokacyę i odpowiedziały dzikim okrzykiem groźby, poczem zapanował względny spokój; oficer wrócił do swych szeregów. Byłem na skraju skłębionej masy ludzi, w pobliżu oddziałów wojsk — opowiada świadek naoczny — gdy zobaczyłem, że na front wysuwają się trzy małe maszyny, o których wiedziałem, że to automatyczne armaty. Krzyknąłem: „Na ziemię! strzelają do was!“ Wszelako nikt nie mógł posłuchać rozkazu z powodu niesłychanego natłoku. Usłyszałem krótki, stanowczy rozkaz i błyskawicznie przemknęło mi przez myśl, co się ze mną stanie w najbliższej chwili; a potem... Zdawało się, jako ziemia rozwarła się, a z jej głębi wyłoniło się żywe piekło... Nie próbuję nawet opisać sceny, jaka nastąpiła. Szerokie ulice pokryły się stosami ciał; żywi i umarli zasłali ziemię; westchnienia, jęki, skargi, okrzyki strachu i wściekłości napełniły powietrze — zdawało się, jakoby cały świat zionął tylko mordem i śmiercią. Część naszych uzbrojonych, którzy jeszcze pozostali przy życiu, z dzikim okrzykiem dała ognia do żołnierzy. Padło kilku żołnierzy i zobaczyłem, jak oficerowie poczęli obchodzić szeregi, zachęcając do dalszego strzelania; ci jednak ponurem milczeniem przyjęli rozkazy i opuścili broń. Tylko jeden sierżant pobiegł do armaty i próbował celować; w tej chwili jednak wybiegł z szeregów młody oficer, wysokiego wzrostu, i chwyciwszy go za kołnierz, odciągnął od armaty. Żołnierze stali bez ruchu, a przerażone tłumy co prędzej poczęły uciekać. Później powiedziano mi, że żołnierze uszeregowani po stronie zachodniej również strzelali i brali udział w rzezi. Nie wiem, jakim sposobem wydostałem się ze Squaru. — Nie czułem gruntu pod nogami, pełen strachu, rozpaczy i wściekłości.

Tak opowiada naoczny nasz świadek. Liczba poległych w ciągu jednej minuty po stronie ludu była olbrzymia; nie łatwo było ją dokładnie skonstatować — wynosiła jednak mniej więcej dwa do trzech tysięcy. Z żołnierzy sześciu zabito, a dwunastu odniosło rany.

Słuchałem drżąc, silnie przejęty opowiadaniem strarca. Jemu oczy błyszczały, a twarz pałała, kiedy mówił o rzeczach, tak często zaprzątających moje myśli. Dziwiło mnie tylko, że mógł się w ten sposób entuzyazmować zwyczajną rzezią i rzekłem:

— Straszne! Przypuszczam, że rzeź ta musiała położyć koniec całej ówczesnej rewolucyi?

— Nie, nie! — zaprzeczył energicznie — to był dopiero początek.

Napełnił nasze kieliszki i powstając, rzekł:

— Wychylmy te kielichy ku uczczeniu pamięci tych, którzy wówczas polegli, bo zaiste długo trzebaby mówić, by opowiedzieć, jak wiele im zawdzięczamy.

Wypiłem, a starzec usiadł napowrót i podjął opowiadanie:

— Rzeź na Trafalgar Square była początkiem wojny domowej, jakkolwiek powoli się rozwijała, jak wszystkie podobne zdarzenia wielkiej doniosłości, a ludzie zaledwie sobie uświadamiali, do jakiego przełomu się zbliżają.

Jakkolwiek rzeź ta była okropna, a niemniej paraliżujące pierwsze uczucie strachu, to jednak po pewnym rozmyśle lud raczej czuł wściekłość, niż trwogę — pomimo, że organizacya wojskowa pod wodzą energicznego generała bezlitośnie przestrzegała ustaw stanu wyjątkowego. Wprawdzie klasy panujące, dowiedziawszy się nazajutrz o krwawym przebiegu rzezi, uczuły lęk i przerażenie śmiertelne, lecz rząd i najbliższe jego podpory musiały sobie powiedzieć, że kości padły i niepodobna się cofać. Nawet najwsteczniejsze organy prasy były jakby oszołomione okropną wieścią i podawały suchy referat, bez własnego sądu. Wyjątek stanowiła tak zwana „Gazeta liberalna“ (rząd ówczesny te wyznawał zasady), która po pełnym namaszczenia wstępie, w którym zapewniała o swych sympatyach dla robotników, z obłudnym patosem wyłuszczała, że w czasach rewolucyjnych zamieszek rząd zmuszony jest zająć stanowisko słuszne, lecz także zdecydowane, a że najdalej posunięta humanitarność i pobłażliwość nakazuje na miejscu powystrzelać nieszczęsnych szaleńców, którzy się targnęli na podstawy społeczeństwa (społeczeństwa, które ich doprowadziło do nędzy i szału). Jednem słowem, hymn pochwalny, sławiący energię rządu, będącego ideałem ludzkiej pobłażliwości i mądrości, oraz życzenie, aby jak najprędzej nastała epoka rozsądnie pojmowanej demokracyi, wolnej od tyranii socyalizmu.

Drugi wyjątek stanowił dziennik, uważany dotychczas za jeden z najwięcej wrogich demokracyi — czem też był istotnie. Redaktor jednak znalazł w sobie dość odwagi, by przemówić imieniem własnem, a nie swego organu. W krótkich, prostych słowach, pełnych oburzenia, przedstawiał narodowi, co warte społeczeństwo, ku obronie którego należy skazywać na rzeź bezbronnych obywateli, i domagał się od rządu, by zniósł stan wyjątkowy, a generała i oficera, którzy kazali strzelać do ludu, oskarżył o najcięższą zbrodnię. Dalej posunął się jeszcze, oświadczając, że jakiekolwiek są jego przekonania na punkcie idei socyalistycznych, niemniej stać będzie po stronie ludu, dopóki rząd nie da zadośćuczynienia za gwałty i bezprawia popełnione i nie wysłucha żądań ludzi, którzy wiedzą, czego chcą, i wobec ostatecznego rozstroju społecznego muszą wszelkimi środkami dążyć do urzeczywistnienia swych planów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

osoby dramatu karykaturami, a pochwały dla „Wesela" „histerycznymi zachwytami i uwielbieniami krakowskiej koteryi małomiasteczkowej". Papier jest cierpliwy, głupców i szubrawców nie brak, ale wstyd, że coś podobnego nawet w „Kraju" czytać się daje. Hańba, ciemnota, przedajność i plugastwo podały sobie ręce i plują w twarz narodowi i jego przedstawicielom. Krechowieccy, Spasowicze, Jankowscy — wywlekają z głębi brudnych dusz ohydne śmiecie. Obrzucili błotem dzielnego rzecznika praw ludu, zdolnego poetę Niemojewskiego, teraz całą hurmą, jak stado psów, rzucili się z istną furyą na Wyspiańskiego, ujadają na wsze strony, wyją i szczują, przedewszystkiem szczują.

Przegląd polityczny.

= Jeszcze o dymisyi gabinetu włoskiego. „Fr. Ztg.", omawiając dymisyę gabinetu Zanardellego, tłumaczy ją tem, iż z jednej strony stracił gabinet ten poparcie socyalistów, którzy po mowie tronowej spodziewali się więcej, niż ona zapowiedziała istotnie. Zresztą już z drobnych oznak spostrzegli socyaliści, iż rząd wobec licznych spodziewanych strejków, zaczyna przechylać się na prawo. Z drugiej strony po usunięciu się z gabinetu ministra robót publicznych Giusso, odwróciło się od rządu wielu posłów z Włoch południowych. Giusso bowiem, jako południowiec, zamierzał wprowadzić w życie wiele inwestycyj, mających wielką wagę dla tamtejszych prowincyj, jak kwestya przeprowadzenia nawodnień w Apulii, sprawa połączenia Neapolu z Rzymem koleją elektryczną itd. Tyle „Fr. Ztg.".

Jako powód swego ustąpienia podał był Giusso, iż nie zgadza się na zapowiedziane w mowie tronowej projekty rozwodowe. Był to jednak prawdopodobnie tylko pozór. Minister, marzący o kosztownych inwestycyach, nie godził się na projektowane przez Zanardellego zniżenie podatku solnego, które pozbawiłoby skarb 16 milionów. Przytem lękał się Giusso zapowiadanego strejku kolejarzy, grożącego Włochom wskutek niesłychanej gospodarki kolejowej. Należy tu przypomnieć, iż rząd włoski, znajdując się w ciągłych kłopotach finansowych, wydzierżawił za pobraniem znacznych sum z góry wszystkie koleje państwowe, tak iż administracya jest wspólna: i obok urzędników towarzystw prywatnych, znajdują się i urzędnicy państwowi. Towarzystwa dzierżawiące pobudowały też nowe linie, które okazały się mało procentującemi, i straty starają się odbić na poprzednich kolejach. Nieporządek, pomieszanie różnych instancyj, wyzysk straszny niższego personalu, oto obraz ponury, który wcześniej czy później doprowadzić musi do powszechnego strejku kolejarzy. Tego „widma" lękają się nie bez racyi ministrowie włoscy, w pierwszym rzędzie minister robót publicznych.

Przegląd społeczny.

Zgromadzenie krakowskich stróżów. W niedzielę 23 bm. po południu odbyło się w sali rady miasta nader liczne walne zgromadzenie stowarzyszenia stróżów. Oprócz członków organizacyi wzięli w zgromadzeniu udział i stróże niezorganizowani, tak, iż liczba uczestników zebrania wynosiła około 400 osób.

Po odczytaniu protokołu i przyjęciu sprawozdania z czynności zarządu, oraz sprawozdania kasowego, udzielono absolutoryum ustępującemu zarządowi i dokonano wyboru nowego zarządu, w skład którego weszli: przewodniczący tow. Kostaś Józef, zastępca tow. Polubiński Aleksander; jako wydziałowi tow.: Zalutyński Władysław, Migra Ludwik, Krawuś Piotr, Wrona Jacenty, Cepuch Józef; do komisyi kontrolującej tow.: Piechnik Piotr, Zając Grzegorz i Pietryk Bartłomiej; do sądu polubownego tow.; Zając Antoni, Mateja Michał i Przebinda Bartłomiej.

O zadaniach organizacyi i mówił między innymi tow. Sułczewski, który wzywał zebranych do skupienia się w organizacyi i do wytrwałości, gdyż tylko wtedy, jednomyślnie wyrażoną wolą mas, robotnicy zdołają sobie wywalczyć lepsze warunki bytu.

Następnie zabrał głos tow. Daszyński, w dłuższem przemówieniu kreśląc nad wyraz nędzne położenie stróżów i wskazując na organizacyę, jako jedyną drogę ratunku. Dziś jednak znaczna część stróżów nieprzyjaźnie odnosi się do stowarzyszenia, choćby pragnęła i mieszkać po ludzku i mieć lepsze płace. Tego im jednak nie dadzą ani księża, ani magistrat, ani żadne katolickie stowarzyszenia, nikt wogóle. Tylko zapomocą strejków, organizacyj i prasy socyalistycznej potrafiliby zorganizowani stróże zmusić kamieniczników do wyznaczenia im lepszych mieszkań w miejsce dzisiejszych smrodliwych nor wilgotnych i zmusiliby kamieniczników do traktowania stróżów jako ludzi, nie zaś jako bydlęta. Stowarzyszeniu kamieniczników muszą stróże przeciwstawić własną, silną i energiczną organizacyę. Pomoc i oparcie zawsze znajdą w partyi socyalno-demokratycznej. Hr. Tarnowski, który się „zniżył" do objęcia protektoratu nad „balem katolickich stróżów", nie pójdzie do ich mieszkań; tej zaś pańskiej zabawce, gdzie się robotników tumani lichą błyskotką, należy raz koniec położyć przez stworzenie organizacyi, do którejby należeli wszyscy stróże krakowscy.

Tow. Bielecki wyjaśniał, w jaki sposób żony stróżów niszczą swe siły na usługach kamieniczników, którzy potem całe rodziny wyrzucają na ulicę jak bezużyteczny sprzęt. Wydelegowana przez magistrat komisya sanitarna — grała komedyę: zwiedzano wprawdzie mieszkania stróżów, lecz tylko te, o których „Naprzód" pisał. — Komisya uznawała je naturalnie jako „odpowiednie".

Po przemówieniu tow. Jastrzębskiego, Serkowskiego i innych uchwalono otworzyć ankietę o stanie mieszkań stróżów, wyniki badań przedłożyć wraz z wnioskami nowej radzie miejskiej, gdyż do obecnej robotnicy nie mają zaufania; nadto postanowiono domagać się, aby w skład sanitarnej komisyi kontrolującej weszli także delegaci robotników.

Z organizacyi robotników krawieckich. W piątek 21 bm. odbyło się w stowarzyszeniu robotników krawieckich w Krakowie (ul. św. Krzyża nr. 5) poufne zgromadzenie krawców. O położeniu robotników krawieckich referował tow. B. Tow. Górka omawiał szkodliwe dla zdrowia warunki, wśród których robotnicy, zwłaszcza żydowscy, zmuszeni są pracować. Tow. Kreps przemawiał o celach i korzyściach organizacyi. Wkońcu wybrano komisyę, która ma opracować referaty na zgromadzenie publiczne.

Z organizacyi handlowców. W niedzielę dnia 23 b. m. odbyło się w sali hotelu Londres zgromadzenie publiczne pomocników i pomocnic handlowych przy nader licznym udziale uczestników. Przewodniczącym wybrano tow. Nüssenfelda, sekretarzami tow. Klugera i Nadla. O skróceniu dnia roboczego przemawiał tow. Sułczewski, zaś o wyborach do Kasy chorych tow. Ignacy Gross. Po bardzo ożywionej dyskusyi przyjęto rezolucyę, polecającą stowarzyszeniu zawodowemu pomocników handlowych wybranie komitetu celem zajęcia się akcyą dla skrócenia dnia pracy.

Strejk kapeluszników w Tarnowie zakończył się pomyślnie dla robotników, którzy przeprowadzili swe żądania.

Ofiary kapitalizmu we Francyi. Statystyczne wykazy francuskiego ministerstwa handlu za rok 1900 zawierają następujące cyfry nieszczęśliwych wypadków wśród robotników przemysłowych we Francyi: Ogólna liczba nieszczęśliwych wypadków wynosiła w r. 1900, według sprawozdania ministeryalnego, 232.976. Z tej cyfry przypadało na przemysł budowlany 37.989, na przemysł metalowy 29.732, na przemysł maszynowy 26.061, na przemysł transportowy 17.065 i t. d. Ogólna liczba zatrudnionych robotników wynosiła 2,755.995; więc na tysiąc robotników 64 ulegało nieszczęśliwym wypadkom. Z 232.976 wypadków 1083 było śmiertelnych, reszta zaś, t. j. przeszło 200 tysięcy, pociągnęło za sobą zupełną lub chwilową niezdolność do pracy.

Sprawy gminne.

Pomoc gminna dla robotników bez pracy w Belgii. Brukselska rada gminna uchwaliła niedawno przeznaczyć 10.000 franków na wsparcie dla robotników bez pracy. Równocześnie postanowiła rada zwołać ankietę, której zadaniem będzie — z jednej strony zbadać położenie warstw robotniczych, z drugiej zaś brak pracy w Brukseli. Rada gminna w Molenbeck-St. Jean przeznaczyła dla bezrobotnich kwotę 3.000 franków, gmina zaś Saint Gilles 4.000 fr. Połowę ogólnej sumy przekazano organizacyom robotniczym, które rozporządzają funduszami dla robotników bez pracy, druga zaś połowa zostanie rozdaną pomiędzy niezorganizowanych robotników.

Związek gmin włoskich. Komitet wykonawczy związku gmin włoskich, który się utworzył przed kilku miesiącami na kongresie w Bolonii, odbył w tych dniach konferencyę w Medyolanie, gdzie skonstatowano, że dotychczas przystąpiło do związku 1.500 gmin. Uchwalono zwoływać prowincyonalne i okręgowe kongresy członków rad gminnych, celem przedyskutowania reformy podatków gminnych i wogóle wszystkich kwestyj z zakresu prawodawstwa gminnego. Nadto postanowiła konferencya wydawać miesięczne biuletyny gminne.

Z sali sądowej.

„Szkoła" przeciw „Szkolnictwu". Wczorajszy proces prasowy przeciw redaktorom „Szkolnictwa" pp. Gutowskiemu i Mayerowi, oraz starszemu nauczycielowi p. Włassijczukowi, oskarżonym przez inspektora Falkiewicza, redaktora „Szkoły" i „Niedzieli" o obrazę czci, popełnioną szeregiem artykułów w „Szkolnictwie", zakończył się ugodą, zawartą przez obie strony przed odczytaniem aktu oskarżenia. P. Własijczuk oświadczył, że w liście, który pisał do Gutowskiego, odnoszącym się do zajść w latach 1884 i 1885, podał szczegóły, które się nie zgadzały z zamieszczonym w „Szkolnictwie" artykułem i dlatego nie może się z nim solidaryzować.

P. Gutowski oświadcza, że artykuł w „Szkolnictwie" oparty był na informacyach p. Włassijczuka; wobec złożonej przez niego deklaracyi, zarzuty czynione p. Falkiewiczowi, co do zajść w roku 1884 i 1885 cofa, jako nieuzasadnione.

P. Mayer składa deklaracyę, iż nie miał zamiaru obrazić p. Falkiewicza.

P. Falkiewicz obowiązuje się zamieścić w „Szkole" notatkę, w której ma oświadczyć, że cofa osobiste zarzuty, jakie czynił p. Gutowskiemu.

Z chłopskiej doli. Przed przemyskim sądem przysięgłych zasiadło w piątek 21 b. m. czterech młodych parobczaków z Kalnikowa pod Przemyślem, oskarżonych o zbrodnię skrytobójczego morderstwa, popełnionego w dniu 10 sierpnia 1901 r. na dworskim słudze Antonim Budnym. Najstarszy z oskarżonych Seńko Łuczków liczy zaledwie 21 lat; reszta oskarżonych: Dmytro Łuczków 20 lat, Mikołaj Łuczków 20 lat i Fedko Dacka 17 lat.

Trybunałowi przewodniczył radca sądowy Mandybur, oskarżał zast. prok. Czajkowski, bronili adwokaci dr Mester, dr Lieberman i obrońcy pp. Czerlunczakiewicz i Wacław Reger. Na ławie przysięgłych zasiedli prawie sami obszarnicy.

Akt oskarżenia i cała rozprawa były kawałkiem historyi ciężkiego życia chłopa rusińskiego, uciskanego, okradanego w nieludzki sposób, gnębionego przez dworskich posiepaków, a przytem wszystkiem bezradnego, nie wierzącego w sprawiedliwość dla biednych, a widzącego jedyny ratunek w chwilach rozpaczy w zemście strasznej, krwawej. W ciągu rozprawy niejednokrotnie chciało się zawołać, że jeszcze kogoś brakuje na ławie oskarżonych, kogoś, co był moralnym, pośrednim sprawcą zbrodni, co z krwi i potu chłopskiego kuł dukaty, którymi możnaby bawić się w Monte Carlo i w Jokey-Clubie. Historya zbrodni szlakiem aktu oskarżenia i przeprowadzonej rozprawy tak się przedstawia:

Seńko Łuczków służył, jako parobek, przez cztery i pół roku w dworze kalnikowickim u obszarnika Orzechowicza, człowieka brudnego, który z biedy chłopskiej dorabiał się majątku. Co biedny Seńko wycierpiał, tego nikt nie pojmie, a musiał iść do dworu robić, bo w własnym domu był głód, wokół roboty żadnej, a na Prusy nie puszczali, bo Seńko był jeszcze „wojskowym", a przytem dwór ludzi potrzebował, więc gmina ze starostwem nie chciała wydawać paszportów. Korzystał z tego Orzechowicz, nie wypłacał Seńkowi należnej płacy i pod pretekstem, że Seńko psuje narzędzia rolnicze, aresztował mu zawsze jego zapłatę, tak, że w ostatnim roku odtrącił mu z zapłaty 90 koron, choć za cały rok nie zarobił Seńko we dworze więcej jak 200 koron. Bolało to młodego parobczaka i nieraz też wzdychając na swą niedolę, wzywał pomsty na głowę nieuczciwego szlachcica. Ale najwięcej nienawidził Seńko, tak jak i cała wieś posiepakę dworskiego Antoniego Budnego, który donosił panu o każdej szkodzie, otrzymując za to napiwek. To też Seńko, a za nim i inni, grozili nieraz: „Oj ty „zajda", złe bude z nami!"

Budny drwił sobie z pogróżek, boć stał za nim dwór z łaską pańską i piekł jeszcze gorzej, jak za pańszczyzny chłopów. Przyszedł wreszcie nieszczęśliwy dzień 10 sierpnia. Seńko nie był już wówczas fornalem dworskim, ale robił na „dniówkę", po 40 ct. za robotę „od świtania do zmroku". Przy poganianiu spłoszyły się mu woły i uszkodziły trochę wóz. Doniósł zaraz o tem Budny swemu panu i wieczorem Seńkowi nie wypłacono jego zarobku, ale potrącono sobie za uszkodzenie wozu. Zebrał biednego chłopa żal okropny, opuścił dwór ze słowami: „Ja was nauczu z naszoju wypłatoju i zaribkom, ja jeho zabiju, chybabym nie żyw!"

Ciemna to była noc i okropna. Wiatr łamał gałęzie, huragan tarzał się po ziemi, miotał piaskiem i kamieniami, że wykol oko, nie można było i na krok ujrzeć przed siebie. Budny poszedł na traktament do karczmy, a Seńko z Dymitrem i Mikołajem Łuczkowami, swoimi krewniakami i Fedką Dacko, poszli szukać „zapłaty". Uzbrojeni w koły przyczaili się na gościńcu i czekali na Budnego, jak będzie powracał do chałupy. O godz. 10 w nocy szedł Budny dobrze utraktowany gościńcem i głośno rozmawiał z jakimś sąsiadem. Parobczaki wypadli z zasadzki i zaczęła się bójka. Budny ze złamaną czaszką, obryzgany krwią, padł na ziemię i po kilku godzinach wyzionął ducha. Oto cały dramat.

Oskarżeni o skrytobójcze morderstwo bronili się, że chcieli obić znienawidzonego Budnego, ale nie mieli zamiaru pozbawić go życia.

Po wywodach obrońców, sędziowie przysięgli po kilkogodzinnej naradzie zaprzeczyli pytania co do zbrodni skrytobójczego morderstwa, natomiast co do oskarżonych Seńka, Dmytra i Mikołaja Łuczków, potwierdzili pytanie w kierunku zbrodni zabójstwa, zaś co do Fedka Dacka zaprzeczyli w zupełności jego winie. Trybunał wydał wyrok skazujący Seńkę Łuczkowa na 4 lata ciężkiego więzienia, Dmytra Łuczkówa na 18 miesięcy cięż. więz., Mikołaja Łuczkowa na 12 miesięcy cięż. więz., zaś Fedko Dacka został uwolniony. Prokurator odwołał się od nizkiego wymiaru kary.

Obszarnik Orzechowicz wyszedł z sali sądowej zadowolony i uśmiechnięty. Będzie mógł dalej wyzyskiwać chłopów i popychać ich w rozpaczy do zbrodni.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 25 lutego 1831. Bitwa pod Grochowem. — 1846. Wiśniewski dyktatorem powstania. — 1870. Senat Stanów Zjednoczonych po raz pierwszy dopuszcza do obrad murzyna. — 1871. Podpisanie warunków pokojowych w Wersalu. — 1901. Klęska Burów pod Ploomer. — 1901. Demonstracya przeciw Jezuitom w Oporto w Hiszpanii.

Dziś w teatrze: „Jarmark małżeński", krot. w 3 aktach Jerzego Ohonkowskiego.

Środa: „Nadzieja", dramat w 4 aktach Her. Heijermans'a (popularne).

Czwartek: „Trójka hultajska", krot. ze śpiew. w 8 obrazach z prologiem i epilogiem J. Nestroya.

Sobota: „Niech żyje życie", sztuka w 5 aktach Her. Sudermana (nowość).

Niedziela: O godz. 3 po południu: „Kościuszko pod Racławicami", obraz histor. w 7 odsłonach Lasoty (popularne). — O godz. 7 wieczorem: „Niech żyje życie".

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś w sali Nowodworskiej (ul. św. Anny 12) od godziny $7\frac{1}{2}$ do $8\frac{1}{2}$ wiecz. wykład dra Kazimierza Nitscha: „Złoty wiek literatury polskiej".

Uniwersytet ludowy we Lwowie. Dziś we własnej sali (Pasaż Mikolascha) od godz. $7\frac{1}{2}$ do $8\frac{1}{2}$ wieczorem wykład architekta tow. Kazimierza Mokłowskiego: „Sztuka w Polsce: Gotyk polski".

Krakowski organ brukowy, który zawodowo trudni się rzucaniem oszczerstw i obelg na wszystkich i wszystko, co nie odpowiada jego interesom partyjnym, wzorem bratnich duchem pism skandalicznych, dla celów partyjnych z każdej, najobojętniejszej w świecie sprawy robi „aferę". W ten sposób zatruwa „Czas" studnię opinii publicznej. Nas chyba nie można posądzić o to, ażebyśmy kiedykolwiek przykładali rękę do zatuszowywania jakiejkolwiek nieprawidłowości, ale sposób, w jaki „Czas" usiłuje ze sprawy wodociągowej, a więc ze sprawy nie politycznej, obchodzącej jednakowo cały ogół, ze sprawy dobra publicznego, zrobić teraz przed wyborami atut polityczny, musi w każdym uczciwym człowieku wywołać obrzydzenie. . Gdzieś jakiś pan, który podobno nie otrzymał posady w zakładzie hygieny prof. Bujwida, znalazł w wodzie wodociągowej (?) grzyb zwany *crenothrix*, Zanim zbadano, skąd się tam wziął ten grzyb, „Czas" rozpisuje się o „faunie i florze" w wodociągu miejskim i napada na tych, co wodociąg zbudowali, w pierwszym rzędzie na prof. Bujwida. Nie ulega kwestyi, że gdyby n. p. p. Leo był zbudował wodociąg, albo gdyby teraz nie były wybory za pasem, to *crenothrix* nie byłaby się ukazała ani w wodociągu, ani w szpaltach „Czasu". Wstrętna ta kampania okazuje, jak szkodliwym grzybem w organizmie społecznym jest taki organ skandaliczny jak „Czas".

Z Towarzystwa Szkoły ludowej. W sali Towarzystwa zaliczkowego odbyło się w niedzielę 33 b. m. walne zgromadzenie I. Koła Towarzystwa Szkoły ludowej. Sekretarz p. Śmiałowski przedłożył sprawozdanie z działalności towarzystwa w roku ubiegłym, poczem wybrano nowy zarząd, a mianowicie prezesem p. K. Bartoszewicza, zastępcą L. H. Małeckiego, sekretarzem p. Śmiałowskiego, skarbnikiem p. Rzewuskiego, oraz 4 członków zarządu i 6 delegatów na ogólne walne zgromadzenie Towarzystwa.

Ożywioną dyskusyę prowadzono nad sprawą szkoły dla analfabetów, pozostającej pod kierownictwem dyrektora Parczyńskiego. Uchwalono wkońcu sprawę subwencyi dla tej szkoły, do której uczęszcza dużo żołnierzy, pozostawić uznaniu i poczuciu obywatelskiemu władz wojskowych.

Jak giną przesyłki pocztowe? Dnia 17 bm. znaleźli robotnicy w warsztacie kolejowym w wagonie pocztowym nr. 19420 całą przesyłkę „Naprzodu" do Budapesztu z dnia 19 czerwca 1901, która wpadła w jakąś dziurę i leżała tam, aż wagon dano do reparacyi. Dnia 19 czerwca 1901 nie otrzymał więc ani jeden nasz abonent w Budapeszcie „Naprzodu", skutkiem czego miała administracya mnóstwo reklamacyj i musiała numery powtórnie wysyłać. Dopiero po 8 miesiącach, dzięki przypadkowi, wyjaśniło się, gdzie się podziała owa zagubiona przesyłka. Ileż to przesyłek ginie w ten sam sposób, powodując słuszne niezadowolenie prenumeratorów i nieuzasadnione skargi na administracyę! Nie można tu winić personalu ambulansu, ale zarząd pocztowy nie powinien tolerować wagonów ambulansowych z dziurami.

Konkurs z fundacyi dla ślepych Józefa Koswitzkiego. Magistrat krakowski ogłasza: Celem nadania jednorazowego wsparcia w kwocie 124 koron z fundacyi dla ślepych ś. p. Józefa Koswitzkiego, rozpisuje się niniejszem konkurs z terminem do dnia 20 marca b. r. O wsparcie to, którego wypłata nastąpi w rocznicę śmierci ś. p. fundatora, t. j. w dniu 17 maja r. b., ubiegać się mogą tylko osoby ociemniałe, bez różnicy wyznania i płci, zamieszkałe stale w Krakowie, godne pomocy i potrzebujące jej istotnie. Osoby, posiadające wymagane kwalifikacye, winny wnieść prośby o powyższe wsparcie do wydziału krajowego we Lwowie na ręce prezydenta m. Krakowa i zgłosić się w godzinach urzędowych do zapisu na to wsparcie z potrzebnymi dokumentami w miejskiem biurze ubogich (VI-ty wydział magistratu, ul. Poselska l. 9, II p.).

„Anarchiści" w Tryeście. Prezydent ministrów dr Körber, opierając się na sprawozdaniach policyi tryesteńskiej, opowiadał w parlamencie o zajściach w Tryeście takie historye, iż słucha-

jący go filister mógł dostać drżenia łydek ze strachu. Dr Körber twierdził, iż rozruchy spowodowane były przez agitacyę anarchistyczną; czujna policya zaś na każdym kroku wyłapywała i aresztowała „niebezpiecznych anarchistów“. Niedawno temu aresztowano w pewnej kawiarni wielu anarchistów, ponieważ doniesiono pewnemu agentowi policyjnemu, iż są to „szczególnie niebezpieczni anarchiści“. Z początku oskarżono ich o zbrodnię zaburzenia porządku publicznego, pochwalania karygodnych czynów i poniżania pojęć o własności prywatnej. Tymczasem śledztwo sądowe wykazało zupełną bezpodstawność doniesień policyjnych, wobec czego dochodzenia zastanowiono, a aresztowanych wypuszczono na wolność. Dwóch tylko z pomiędzy oskarżonych stanęło przed sądem pod zarzutem przekroczenia art. III noweli prasowej z r. 1868. Są to 16-letni chłopcy: Humbert C., pomocnik handlowy i Humbert P., student.

Oskarżeni stanowczo zaprzeczyli, by kiedykolwiek podburzali do gwałtów; w kawiarni rozmawiali oni z kilku młodymi ludźmi o anarchizmie i komunizmie, przyczem dali im kilka broszur do przeczytania. Sąd skazał wreszcie oskarżonych, za przekroczenie, każdego na 4 tygodnie aresztu.

Zastępca marszałka rady powiatowej w Dobromilu, niejaki Korwin, przewyższył w wyzyskiwaniu chłopów nawet swego przyjaciela, fabrykanta pieniędzy papierowych, Tyszkowskiego. Włościanin Hryć Capiak z Kniaziopola ugodził się z p. Korwinem, rezerwowym rotmistrzem austryackim, że będzie plantował drogi w powiecie po 40 halerzy od metra, czyścił rowy po 1 koronie dziennej płacy i tłukł kamienie po 2 korony od metra kwadratowego. Wedle umowy miał otrzymać 1400 koron. Po ukończeniu roboty zgłosił się Capiak po zapłatę; zamiast pieniędzy otrzymał odpowiedź, że naprzód musi zrobić zadarmo studnię na folwarku p. Korwina. Rad nierad musiał się Capiak na to zgodzić. Po ukończeniu studni zażądał znów Korwin, aby mu Capiak wybudował jeszcze dwie studnie na folwarku. I na to zgodził się Capiak. Po tych prezentach zgłosił się po zapłatę — i otrzymał od p. Korwina zawiadomienie, że pieniędzy nie dostanie, bo wydział powiatowy nie ma ich na razie. Czy takie postępowanie jest godne uczciwego człowieka, niech osądzi opinia.

Najnowszy wróg socyalnych demokratów. Pan Abeles, zbankrutowany fabrykant wody sodowej w Przemyślu, a obecnie trudniący się jakimś „dyskretnym“ interesem, grozi, że zadenuncyuje wszystkich, którzy „Naprzód“ czytują i namawiają do socyalizmu. Panie Abeles, prosimy, tylko śmiało!

Rozporządzenie ministerstwa w sprawach podatkowych. Ministerstwo skarbu wystosowało do prezydyów dyrekcyj skarbowych rozporządzenie, w którem podnosi, że uczyniło spostrzeżenie, iż niektóre władze skarbowe niedokładnie załatwiają podania i rekursy w sprawach podatkowych. Rozporządzenie zaznacza, że ze strony interesentów dochodzą w tej sprawie do ministerstwa liczne skargi, a także w komisyi budżetowej posłowie skarżyli się na to, że rekursów takich nie traktuje się jak należy. Dalej przypomina pismo rozporządzenie wydane w r. 1895 z wezwaniem do ścisłego przeprowadzania rekursów w sprawach podatkowych, do zachowywania się życzliwego wobec stron, załatwiania rekursów z największym pośpiechem i dokładnością, dalej z wezwaniem, aby nie starano się na rekurujących wpływać, by rekursy cofali, i nie grożono rekurującym niekorzystnemi konsekwencyami celem unikania podań o ulgi. Władza skarbowa powinna obok dbałości o interesa skarbu państwa przestrzegać również interesa i życzania ludności.

Bank związkowy dla stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych wchodzi w życie we Lwowie. Komitet wykonawczy założycieli zwołał pierwsze walne zgromadzenie akcyonaryuszów na dzień 15 marca, celem ukonstytuowania i wprowadzenia w życie banku. Kapitał akcyjny wynosi na razie 1 milion koron. Złożyły się na niego w $^{3}/_{5}$ częściach stowarzyszenia związkowe, w $^{2}/_{5}$ częściach osoby prywatne. Działalność banku rozwinie się nie tylko na Galicyę, lecz i na Śląsk i Bukowinę, gdyż także tamtejsze stowarzyszenia przystąpiły do związku.

Ze Stanisławowa donoszą: Konduktora Jasińskiego, który usiłował zamordować swoją żonę a potem odebrać sobie życie, odstawiono dnia 21 bm. do zakładu kulparkowskiego, celem obserwacyi lekarskiej, albowiem zachodzą pewne poszlaki, że Jasiński pod względem umysłowym nie jest zupełnie normalny.

Serum przeciw szkarlatynie. Profesor Leyden w Berlinie sporządził — jak wiadomo — surowicę przeciw szkarlatynie. Obecnie podają dzienniki następujące szczegóły o tem ważnem odkryciu: Dotychczas nie udało się odkryć bakcylów, wywołujących szkarlatynę. Skonstatowano tylko, że osoby, które raz tę chorobę przebyły, nie potrzebują już obawiać się jej powrotu. Otóż prof. Leyden sporządził surowicę swoją z krwi takich osób, które przebyły szkarlatynę. W kilka dni po ustąpieniu gorączki utoczono rekonwalescentom krwi, z której sporządzono surowicę. 15 chorym na szkarlatynę wstrzyknięto 20 centymetrów sześciennych nowej surowicy i przekonano się, że we wszystkich wypadkach podziałała ona bardzo skutecznie. Szczególnie dobry rezultat zauważono u 5 chorych, którym wstrzyknięto surowicę zaraz w pierwszym dniu pojawienia się wysypki; już drugiego dnia byli rekonwalescentami... Profesor Leyden zapewnia, że nowy środek jest bardzo skuteczny w razie pojawienia się szkarlatyny u dzieci.

Cygara i papierosy. Ciekawy wykaz konsumcyi poszczególnych sort cygar i tytoniu w Austryi daje tabelaryczne zestawienie ministerstwa skarbu. Okazuje się z niego, że konsumcya cygar rokrocznie maleje, podczas gdy równomiernie wzrasta zużywanie papierosów. W roku ubiegłym sprzedano w Austryi 946,518.000 sztuk cygar, t. j. o 9,542.000 sztuk mniej, niż w r. 1900; natomiast sprzedano 2.282,063.000 sztuk papierosów, więc o 148,420.000 sztuk więcej. Najmniejszem było zapotrzebowanie t. zw. „kuba“ po 5 ct. (mniej o 11,900.000), „długich“ (mniej o 2,529.000), „britannica“ i „trabuco“ (o 1,200.000 mniej). Wzrosła zato konsumcya „virginia“ o 6,207.000 sztuk, „portorico“ o 2 miliony sztuk i t. zw. „krótkich“ o 813.000 sztuk.

Także i pewne sorty dawniej pokupnych papierosów w ostatnich latach coraz bardziej wychodzą z użycia. I tak „sułtanów“ sprzedano w r. z. o 15,440.000 sztuk mniej, „hercogowina“ zaś mniej o 5,719.000 sztuk. Więcej rozchodzą się w handlu „szporty“ (o 143,227.000 sztuk więcej), „damen“ o 24,478.000 sztuk, „memfis“ i „drama“ więcej po 2 miliony sztuk.

Na każdego mieszkańca Austryi wypada rocznie za cygara 3 K 47 h, za papierosy 1 K 94 h, za tytoń 2 K 53 h, za tabakę 16 h, a każdy zużywa rocznie 50 sztuk cygar, 114 papierosów, 965 gramów tytoniu i 50 gramów tabaki.

„Vorwärts“ w obronie terroryzowanej polskiej prasy w zaborze pruskim. Niedzielny numer „Vorwärtsu“ podaje z oburzeniem wiadomość o ostatnim procesie, wytoczonym „Gazecie toruńskiej“, gdzie prokuratorya wpadła na pomysł oskarżenia redaktora Brejskiego i wydawcy Buszczyńskiego o to, iż na stanowisko redaktorów odpowiedzialnych powołują ludzi niekompetentnych. Ściągano do sądu cały personal zecerski, przesłuchiwano byłych redaktorów odpowiedzialnych którzy pod przysięgą zeznali, iż kontrolowali zawsze manuskrypty, i nic bez ich wiedzy drukować się nie mogło. Jeden z nich wykazał się posiadaniem matury itd. Pan Brejski stwierdził, iż wyjeżdżając często na agitacyę polityczną, pozostawiał całe kierownictwo pisma redaktorom odpowiedzialnym. Pomimo to p. Brejski skazany został na miesiąc więzienia, a p. Buszczyński na 100 mk. grzywny.

Notatkę swoją kończy „Vorwärts“ następującem wezwaniem: „Wyrok jest tak niezrozumiały, że należy żywić nadzieję, iż cała prasa — bez różnicy programu politycznego — we własnym interesie zaprotestuje przeciwko temu wyrokowi“.

Propaganda socyalistyczna wśród młodzieży skandynawskiej. W Szwecyi i Norwegii istnieją organizacye młodzieży socyalistycznej. Organizacya szwedzka liczy 1500 członków i wydaje własne pismo, wychodzące w 2000 egzemplarzy. W ostatnich czasach organizacya ta między innemi prowadziła energiczną agitacyę przeciwko militaryzmowi.

Norweski związek młodzieży socyalistycznej liczy 1000 członków, chociaż istnieje zaledwie od roku. Związek ten również wydaje własne pismo. Zadaniem jego jest szerzenie oświaty wśród młodzieży, budzenie w niej zainteresowania się kwestyą społeczną i krzewienie idei socyalistycznej. Niegdyś norweska młodzież oddała wielkie usługi partyi liberalnej. Obecnie młodzież socyalistyczna również odegrać może wybitną rolę, przyczyniając się swą działalnością do rozwoju ruchu socyalistycznego.

Podobne organizacye, choć mniej liczne, istnieją także w Danii i Finlandyi. W tym ostatnim kraju, obecnie uciskanym przez carat, niedawno powstał jawny klub młodzieży socyalistycznej.

Nowego agenta znalazł sobie osławiony Steinbrenner, zarzucający Galicyę swymi idyotycznymi kalendarzami — w osobie ks. Stojałowskiego. Wiadomo już powszechnie z licznych głosów prasy, czem są kalendarze Steinbrennera. Stek najniemożliwszych, ogłupiających lud idyotyzmów, pisanych wedle wzoru „sennika królowej Saby“, bajeczki z życia żołnierskiego, wszystko zaś podlane silnie sosem germanizacyjnym i klerykalnym -- oto treść lektury, którą lud wiejski od dłuższego już czasu ogłupiano i wprost zatruwano, to też wreszcie księgarze galicyjscy w publicznym proteście wystąpili przeciw kalendarzom Steinbrennera, a do protestu tego przyłączyła się większa część prasy, przestrzegając przed towarem importowanym do Galicyi przez sprytnego geszefciarza.

Tylko ks. Stojałowski uważa kalendarze Steinbrennera za „patryotyczną“ pouczającą lekturę. W ostatnim numerze „Wieńca-Pszczółki“ zamieszcza Stojałowski w artykule: „Kto jest szkodliwszy, Steinbrenner czy Wojnar?“ obszerną reklamy dla kalendarzy Steinbrennera, rzucając się na wydawnictwa Kaspra Wojnara, jako „antykatolickie“ itd. Artykuł ów broni gorąco Steinbrennera przed zarzutami podniesionymi przeciw niemu przez p. Wojnara, nazywając zarzuty te „kłamliwymi, przekręconymi“ itd. — W dalszym ciągu artykułu czytamy:

„W broszurce swej Steinbrenner nietylko obalił wszystkie zarzuty Wojnara co do siebie, lecz ponadto udowodnił, że owszem ten cały jad i zepsucie moralne, jakie Wojnar jemu zarzucał, mieści się właśnie w kalendarzach Wojnara. I istotnie przyznać musi każdy bezstronny, że raczej patryota Wojnar, a nie Czech Steinbrenner w swoich kalendarzach szydzi z polskich chłopów i w dowcipach przedstawia ich jako największych głupców, albo oszustów, albo łajdaków“.

Następnie dowodzi „Wieniec-Pszczółka“, że Steinbrenner „jest przynajmniej uczciwym katolikiem“, a Wojnar ludowcem, „który za nic ma wiarę katolicką“. Po tej krzykliwej reklamie, zachwalającej towar steinbrennerowski z gorliwością dobrze zapłaconego „reisendera“, lampiarz jerozolimski dla „zaokrąglenia interesu“ zachwala wkońcu, acz nieco nieśmiało, i swój towar: kalendarze „Wieńca-Pszczółki“.

Widocznie wielebny zauważył pustki w swej kieszeni, więc próbuje najprzeróżniejszych interesów.

Przeciw sprowadzaniu niemieckich witraży do katedry na Wawelu. W piątek 21 bm. odbyło się zgromadzenie uczniów krakowskiej akademii sztuk pięknych, w sali tejże akademii. Zgromadzenie uchwaliło: 1) wezwać członków komitetu restauracyi Wawelu do złożenia mandatów; 2) zaprotestować przeciw sprowadzaniu niemieckich witraży do katedry na Wawelu; 3) wezwać społeczeństwo do zbierania składek w celu zakupienia innych, bardziej artystycznych witraży do katedry.

Wiec kobiet-wyborczyń w Krakowie odbędzie się dnia 2 marca b. r. w amfiteatrze Nowodworskim (ul. św. Anny), celem poinformowania kobiet, uprawnionych do głosowania, o przysługujących im prawach politycznych.

W środę 27 lutego odbędzie się w Czytelni dla kobiet o godz. 6 wieczór posiedzenie kobiecego komitetu przedwyborczego.

Defraudacya podatkowa w Krakowie. Celem przeprowadzenia śledztwa w sprawie malwersacyj, popełnionych z końcem października r. z. na szkodę skarbu państwa przez adjunkta podatkowego Józefa Smołczyńskiego, który zdefraudowawszy znaczną sumę, zbiegł do Ameryki, zjechał do Krakowa, jak donosi „Przedświt“, radca skarbu Osada. „Przedświt“ donosi również, że defraudant był podobno w zmowie ze swoim ojcem, na którego agitacyę wyborczą w czasie kandydowania jego na posła do rady państwa i do sejmu wydał ogromne sumy pożyczane i defraudowane. Stary Smołczyński, jeden z najwybitniejszych stojałowszczyków sprzedał całe urządzenie swej restauracyi przy ulicy Długiej i wyjechał do syna do Ameryki.

Pomnożenie gimnazyów krakowskich. Wobec tego, iż frekwencya w gimnazyach krakowskich stale wzrasta, krajowa rada szkolna postanowiła odnieść się do ministeryum oświaty z żądaniem kredytu na otwarcie filii gimnazyum św. Jacka od 1 września 1902 r. i w tym celu poleciła starostwu krakowskiemu, ażeby w porozumieniu z dyrekcyą gimnazyum wyszukało odpowiednie umieszczenie dla mającej się utworzyć filii.

Polski wiec socyalistyczny na Kujawach. Dnia 16 b. m. odbył się w Inowrocławiu wiec zwołany przez polską partyę socyalistyczną zaboru pruskiego. Zgromadzenie udało się znakomicie. Sala była wypełniona po brzegi. Przewodniczył tow. Dębiński. Referat towarzyszki dr. Golde, która mówiła o Polakach na Górnym Śląsku, wywołał wśród obecnych ostry protest przeciwko polityce centrum i Koła polskiego. O kwestyi wrzesińskiej mówił tow. Guliński. Oburzenie obecnych na agitacyę moskalofilską oraz na postępowanie komitetu wrzesińskiego znalazło wyraz w następującej rezolucyi, którą przyjęto jednogłośnie:

„Robotnicy polscy, zgromadzeni na wiecu ludowym w Inowrocławiu, protestują z oburzeniem przeciwko moskalofilskiej polityce tych gazet polskich, które szerzą bezustannie sympatyę dla podłego i barbarzyńskiego rządu rosyjskiego, i okłamują świadomie swych czytelników o stosunkach politycznych, panujących w ojczyźnie caratu. Zgromadzenie wyraża zarazem swe najgorętsze sympatye rewolucyonistom w Królestwie i Galicyi, walczącym przeciwko przemocy moskiewskiej i klasom wyzyskującym, o dobrobyt, wolność i niepodległość ludu polskiego. Zgromadzeni oświadczają wreszcie, że zachowanie się komitetu, rozporządzającego składkami na ofiary wrzesińskie, zasługuje na najostrzejsze potępienie. Zebrani robotnicy domagają się, aby komitety zastosowały się do woli społeczeństwa polskiego, które składało swe ciężko zapracowane grosze dla ofiar systemu pruskiego i oddały zebrane pieniądze bezwłocznie tym, którym się należą. Do komitetu powinien należeć prócz panów i kapitalistów przynajmniej jeden robotnik i jeden ze skazanych“.

Tow. Podemski w gorącej przemowie zaakcentował właśnie ten ostatni punkt, wskazując na potworny fakt, że klasy uprzywilejowane uważają się za naturalnych przywódców i przedstawicieli ludu.

Tow. Haase scharakteryzował postępowanie rządu pruskiego, politykę Koła polskiego i położenie polityczne, wywołane przez sprawę wrzesińską. Mówca przypomniał rewolucyjną przeszłość narodu polskiego, skrytykował szlachecką „politykę zdrady narodowej“ i zakończył okrzykiem: „Precz z Kołem polskiem!“.

Po kilku mówcach, którzy wzięli udział w dyskusyi, referował tow. Dymnich o pośle kujawskim drze Krzemińskim, którego działalność gruntownie scharakteryzował, poczem uchwalono następującą rezolucyę:

„Zważywszy, że na kilku wiecach domagaliśmy się od posła kujawskiego, dr. Krzemińskiego, zdania relacyi z czynności parlamentarnych, zważywszy dalej, że pomimo rezolucyi przyjętej na ostatnim wiecu nie raczył pan poseł stawić się przed swymi wyborcami, wzywamy go, aby przybył na dzień 19 marca, w dzień św. Józefa, na wiec specyalnie w tym celu urządzony“.

Wkońcu przewodniczący zamknął wiec okrzykiem: „Niech żyje wolny polski lud“, powtórzonym z zapałem przez całe zebranie.

Zgromadzenie to było dowodem, że świadomość klasowa robotników inowrocławskich jest już nadzwyczaj rozwiniętą.

Zgromadzeni przyjmowali referaty okrzykami: „Niech żyje polska partya socyalistyczna!“ „Precz z Kołem polskiem!“

Nowe linie kolejowe w Galicyi.

Lwów, 23 lutego. „Przedświt“ donosi: W sprawie połączenia błyskawicznym pociągiem Krakowa via Tarnów-Stróże-Orłów z Pesztem bawili onegdaj w Nowym Sączu i Orłowie p. Horoszkiewicz, dyrektor kolei państwowej wraz z kilkoma wyższymi urzędnikami technicznymi, celem zbadania, czy możliwem będzie puszczenie w ruch po tej linii pociągu błyskawicznego, który miałby połączenie z błyskawicznym pociągiem, wychodzącym z Krakowa via Tarnów do Lwowa. Komisya uznała podobno możliwość urzeczywistnienia takiego planu.

Bilans Tow. akc. „Schodnica“.

Wiedeń, 23 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Rady nadzorczej Tow. akcyjnego dla przemysłu naftowego „Schodnica“ przedłożono bilans za rok 1901. Bilans wykazuje czysty zysk w wysokości 1,395.192 K. Po odciągnięciu sumy, przeznaczonej na rezerwy i tantiemy, pozostaje 1,250.000 K. Rada nadzorcza zaproponuje walnemu zgromadzeniu, które się odbędzie dnia 17 marca, rozdział dywidendy w wysokości 75 K od akcyi. Resztę w wysokości 51.000 przekazuje się na nowy rachunek.

Zabór Transvaalu.

Londyn, 23 lutego. Biuro Reutera donosi z Heilbrunu z d. 20 b. m.: Dewet znajduje się na północ od Reitz. Wzięci do niewoli Burowie sądzą, że wpływ Steina jest jeszcze większy na Burów, stojących pod bronią, aniżeli Deweta. Przez schwytanie Steina udałoby się prędzej zakończyć wojnę, aniżeli przez schwytanie Deweta.

Lord Kitchener telegrafuje z Pretoryi z dnia wczorajszego: Pułkownik Park zaatakował na czele 300 żołnierzy oddział Burów, przebywających w górach koło Novitgedacht i wziął 164 Burów do niewoli, nadto zabrał wiele wozów, wołów i amunicyi. Anglicy nie ponieśli żadnych strat.

Gabryelski (Krzysztofory — Kraków) sprzedaje fortepiany najznakomitszej w Austryi fabryki **Petrof** z mechaniką angielską po 500, wiedeńską po 300 złr.

Rada państwa.

(Telefonem).

Wiedeń, 24 lutego. Dzisiejsze posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się dziś po południu po kwadransie na czwartą. Na początku posiedzenia odczytano interpelacye i wnioski. Następnie prezydent hr. **Vetter** zawiadomił, że ustawa o kontyngencie rekrutów otrzymała sankcyę cesarską.

Zapytania.

Poseł Mikołaj **Wassilko** urguje odpowiedź na swą interpelacyę do ministra sprawiedliwości.

Poseł **Iro** zapytuje przewodniczącego subkomitetu komisyi ekonomicznej, Piepesa-Poratyńskiego, dlaczego zapowiedziane na dzisiaj wieczorem posiedzenie subkomitetu tejże komisyi dla obrad nad sprawą zniesienia handlu terminowego, zostało znowu odwołane.

Dyskusya budżetowa.

W dalszym ciągu dyskusyi generalnej nad budżetem zabrał głos poseł **Ferjancić**.

Posiedzenie trwa dalej.

Telegraf i telefon.

Kronika lwowska.

Lwów, 24 lutego. Wydział krajowy postanowił uwolnić Towarzystwo dla wyrobów koszykarskich w Wiązownicy od wszelkich dodatków do podatków (z wyjątkiem państwowych) na przeciąg 10-ciu lat począwszy od roku 1902.

Pierwsze konstytuujące walne zgromadzenie „Związku gal. kas oszczędności“ odbędzie się we Lwowie z końcem marca albo z początkiem kwietnia.

Dyrektorem ogólnego austryackiego Towarzystwa aptekarskiego dla Galicyi wschodniej wybrany został w Wiedniu p. Karol Sklepiński, aptekarz ze Lwowa.

Sytuacya.

Wiedeń, 24 lutego. „Sonn- u. Montagsztg“ pisze: Niektóre stronnictwa, jak chrześcijańsko-socyalne i centrum, upierają się przy tem, aby obok budżetu załatwiono także sprawę handlu terminowego zbożem; w takim razie Izba zebrałaby się jeszcze po feryach wielkanocnych.

Nie jest wykluczonem, że rząd zgodzi się na to, aby przy tej sposobności parlament załatwił także ustawę o podatku od biletów kolejowych, która, jak wiadomo, jest w ścisłej łączności z sprawą zniesienia myt.

Delegacye, jak zapewniają, zbiorą się w połowie maja w Peszcie.

Sankcya uchwały sejmowej.

Wiedeń, 24 lutego. „Wiener Ztg“ ogłasza sankcyonowanie ustawy, uchwalonej przez sejm galicyjski w sprawie przyłączenia gminy Ruska Wieś z przyległościami do miasta Rzeszowa.

Pogrzeb Holuba.

Wiedeń, 24 lutego. Wydział rady miejskiej uchwalił pogrzebać Holuba w grobowcu honorowym.

Wielki pożar.

Karlsbad, 24 lutego. W fabryce porcelany „Wiktoria“, zatrudniającej 1.000 robotników, wybuchł ubiegłej nocy pożar. Szkoda wyrządzona wynosi 100,000 K. Pracy dotychczas nie wstrzymano.

Choroba Tołstoja.

Jałta, 24 lutego. Wedle ogłoszonej wczoraj relacyi o stanie zdrowia Tołstoja; zapalenie zmniejszyło się w ogólności. Temperatura normalna, puls zadowalniający. Chory czuje się bardzo osłabionym.

Jubileusz Wiktora Hugo.

Paryż, 24 lutego. Dziś przybyła tu deputacya Pragi na uroczystość setnej rocznicy urodzin Wiktora Hugo. Deputacya została na dworcu kolejowym przyjęta przez wydział miejski i przez ludność owacyami.

Korupcya neapolitańska.

Neapol, 24 lutego. Przeciw byłemu posłowi Casale ma być wdrożone sądowe postępowanie karne na podstawie wyników śledztwa w sprawie korupcyjnej gospodarki tutejszej rady gminnej. Oprócz Casale'go, który był dawniej burmistrzem Neapolu, zasiędzie na ławie oskarżonych pięciu byłych członków rady miasta.

Rewolucya w Hiszpanii.

Perpignan, 24 lutego. Podróżni, przybywający z Barcelony, opowiadają, że zaniepokojenie panuje tam ciągle. Władze nie chcą wypuścić na wolność przywódców strejkujących robotników, co wzmaga jeszcze rozdrażnienie. Zecerzy, którzy nie chcą podejmować pracy, składają jednak afisze i plakaty, wzywające strejkujących do wytrwania w strejku. Rozlepiają je *libertados* i anarchiści. Niektóre angielskie okręty zażądały odszkodowania z tego powodu, iż nie mogły zabrać ładunku.

Sevilla, 24-go grudnia. Grupy robotników przeciągały wczoraj przez miasto i urządziły demonstracyę przed koszarami kawaleryi. Oddział kawaleryi rozprószył demonstrantów.

Barcelona, 24 lutego. Wczoraj popołudniu panował tu zupełny spokój. Pracodawcy nie chcą się przychylić do żądania robotników co do wypłaty tygodniowej. W porozumieniu z naczelnikiem miasta uchwalili pracodawcy otworzyć warsztaty, obawiają się jednak, że większość robotników nie stawi się do pracy.

Barcelona, 24 lutego. W Ferria w klasztorze eksplodowała o godz. 2 w nocy bomba dynamitowa. Powstała z tego powodu wielka panika w gmachu klasztornym. Gmach został znacznie uszkodzony. Dwie osoby podejrzane o podłożenie bomby aresztowano. Do usiłujących uwolnić aresztowanych wojsko dało ognia. Kilka osób jest zabitych, wiele rannych.

Madryt, 24 lutego. Dwa bataliony strzelców odejdą z Alcala do Barcelony.

Barcelona, 24 lutego. Miasto ma już dziś zupełnie spokojny wygląd. W wielu drukarniach rozpoczęto pracę tak, że jest nadzieja, że dzienniki będą już mogły dzisiaj wyjść.

Strejki we Włoszech.

Turyn, 24 lutego. Urzędowa Agencya Stefaniego donosi: Liczba strejkujących wynosi prawie dziesiątą część z ogólnej liczby robotników. W kilku punktach miasta stawili strejkujący opór organom bezpieczeństwa. Policya rozwiązała wiele zgromadzeń, przyczem zraniono kamieniami jednego podoficera żandarmeryi i dwu gwardzistów miejskich. Wiele sklepów zamknięto, ponieważ strejkujący poczęli wybijać szyby wystawowe. Prefekt zabronił odbywania zgromadzeń publicznych i schadzek.

Pruski następca tronu w Ameryce.

Nowy Jork, 24 lutego. W porcie tutejszym admirał Evans przywitał ks. Henryka pruskiego imieniem wojska i admiralicyi amerykańskiej.

Zabór Transvaalu.

Pretorya, 24 lutego. Koło Frankfort-Vrede napadło około 300 Burów na obóz angielski. Burowie mieli kilku zabitych, których liczby podać nie można, gdyż Burowie zabrali zwłoki zabitych ze sobą. Dewet znajduje się obecnie nad rzeką Vilge.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń 24-go lutego. Targ zbożowy. (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na wiosnę 9·52 do 9·53 Pszenica na maj-czer. 9·58 do 9·59. Pszenica na jesień 8·50 do 8·55·. Żyto na maj-czerw. 7·74 do 7 75. Żyto na czerw.-lip. 7·76 do 7·77. Żyto na lipiec-sierp. —·—. Kukurydza na wiosnę 5·64 do 5·65. Kukurydza na maj-czerwiec —·— do —·—. Kukurydza na czerwiec-lipiec —·— do —·—. Kukurydza na lipiec-sierpień 7·85 do 7 86. Owies na wiosnę 7·94 do 7·95. Owies na maj-czerwiec —·— do —·—. Owies na jesień —·— do —·—. Rzepak na styczeń-luty —·—. Rzepak na sierpień-wrzesień —·— do —·—. Olej rzepakowy na kwiecień-maj 12 85 do 13·—.

Usposobienie silne, pogoda: pochmurno.

Budapeszt 24 lutego Targ zbożowy. (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na kwiecień 9 44 do 9 45. Pszenica na październik 8·32 do 8·33. Żyto na kwiecień 7·66 do 7 68. Żyto na październik 6 91 do 6·92. Owies na kwiecień 7·57 do 7·58. Owies na październik 6·30 do 6·32. Kukurydza na maj 5·33 do 5·34. Kukurydza na lipiec 5·47 do 5·49. Rzepak na sierpień 12 50 do 12 60

Usposobienie mierne, chęć kupna słaba, tendencya spokojna, zimno.

Wiedeń, 24-go lutego. Zamknięcie giełdy. Akcye austr. Zakł. kredyt. 696·—. Akcye węg. 710·—. Akcye Anglobanku 283·50. Akcye Unionbanku 570·— Akcye Länderbanku 432·50. Akcye Bankvereinu 462·—. Akcye Bodencredit 955·—. Akcye Gal. Banku hipot —·—. Akcye Kol. państw. 672·—. Akcye Kol. płud. 68·—. Akcye N. Tramw. lit A. 287·—. Akcye N. Tramw. lit. B. 283·—. Akcye Kol. Elbethal 468·— Akcye Kol. półn. —·—. Akcye Kol. Czerniow. 568·— Akcye Alpiny 403·50. Akcye Rima Muranyi 509·50. Akcye Prag. Tow. żel. 1515·— Akcye fabryki bron. 333·—. Akcye tureckie tytoniowe 299·50. Oblig. węg. indemniz. 96·75. Renta majowa 101·50. Austr. renta kor. 98·80. Węg. renta kor. 97·15. Listy Tow kred. ziem. 94·80 4% Listy Banku kraj. 94 65. 4½% Listy Banku kraj. 100·50 4% Listy Banku hip. 94·—. 4½% Listy Banku hip. 98·75. 5% Listy Banku hip 109·75. 4% Gal. Oblig. propin. 98·05. 4% Gal. poż kraj. z r. 1893 96·40. 4% Pożyczka m. Lwowa 92·75. Losy tureckie 112·25. Marki 117·25. Ruble 254·—.

Usposobienie: Po silnym przebiegu słabsze, kursa akcyj kolei państw. wywołały osłabienie

Wiedeń 24-go lutego. Cukier (usposobienie stałe) 18·65. Spirytus (niezmien.) 38·50. Nafta (bez zmiany).

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Lwów. Walne zgromadzenie „Siły“, które miało się odbyć w niedzielę 23 b. m., zostało przez wydział **odwołane** i odbędzie się dopiero po przeprowadzeniu wyborów do rady miejskiej.

Baczność Towarzysze budowlani! W niedzielę dnia 2 marca b. r. odbędzie się poufne zgromadzenie robotników budowlanych o godz. 10 rano w lokalu Związku stowarzyszeń robotniczych, Mały Rynek 6, II. p. *Franciszek Łyszczarz.*

NAPRZÓD

wychodzi codziennie o godz. 8 rano, w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:		w Austryi:	
miesięcznie	K 1·60	miesięcznie	K 2·—
kwartalnie	„ 4·50	kwartalnie	„ 6·—
rocznie	„ 18·—	rocznie	„ 24·—

Za dostawę do domu w Krakowie i Podgórzu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

w Niemczech: kwartalnie . . marek 7·—

w innych krajach: kwartalnie franków 10·—

Dla robotników Krakowa i Podgórza prenumerata tygodniowa (od niedzieli do soboty) 40 h.

Numer pojedynczy 8 h. — Numer poniedziałkowy i poświąteczny 4 h.

Do nabycia w Administracyi i we wszystkich Agencyach dzienników.

Redakcya i Administracya: Kraków, Bracka 15 (Telefon Nr. 396).

Wyszła z druku broszura:

Tajne sądy wojskowe

Mowa posła Daszyńskiego wygłoszona w Izbie poselskiej w dyskusyi nad kontyngentem rekrutów, na posiedzeniu z dnia 8 lutego b. r.

Cena 20 h, z przesyłką 24 h.

Do nabycia w Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Lekarz chorób kobiecych i akuszer

Dr Bernard Engländer

po odbyciu studyów na klinikach krajowych
1130 i zagranicznych, osiadł 7—?
w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej l. 62, I. p. naprzeciw Wawelu i ordynuje codziennie **od godz. 11—12 przedpoł. i od 3—5 popoł.** — Telefon Nr. 471.

Dr. HESKI

obrońca w sprawach karnych
W KRAKOWIE
ulica Grodzka l. 6, II. piętro.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Ważne dla przejezdnych!

Dla wygody P. T. podróżującej Publiczności przeniosłem mój dotychczasowy Hotel, który w nieprzystępnem miejscu się znajdował, **do domu naprzeciw Dworca kolejowego w Chabówce.** Tenże urządziłem z wszelkiemi wygodami, **ma wygodny przystęp, suche i eleganckie pokoje.** **Restauracya** prowadzona pod własnym dozorem, wydawać będzie najsmaczniejsze potrawy. — **PIWA** wyborowe różne trunki i napoje. **Ceny umiarkowane.** — Dziękując za dotychczasowe względy, upraszam o takowe i nadal, ręcząc za rzetelną i szybką obsługę.

1158 3—10 Z poważaniem **A. PLESSNER, właściciel hotelu.**

WYSZŁO JUŻ Z DRUKU:

CZEGO CHCĄ SOCYALNI DEMOKRACI?

Program partyi socyalno-demokratycznej w Austryi,

uchwalony na kongresie wiedeńskim w r. 1901, wraz z programem narodowościowym socyalnej demokracyi, uchwalonym na kongresie berneńskim w r. 1899. 1139 10—?

Cena 4 halerze (z przesyłką 8 hal.)

Dla towarzyszów biorących większą ilość egzemplarzy (najmniej 100) odpowiedni rabat.

Do nabycia w administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.

Dać kilka kropel przyprawy do rosołu

MAGGI

a **każdy rosół i każdy bulion** staje się w jednej chwili nadspodziewanie **dobrym i posilnym.**

Złoty medal ces. król. austr. nagroda **Wiedeń 1881.** **Juliusz Maggi i Sp.** w BREGENCYI. Dostać można we wszystkich handl. łakoci i korzennych, drogueryach.

Wydawnictwo Towarzystwa Zachęty Nauk Społecznych.

Świeżo wyszła z druku książka:

KAROL KAUTSKY

ZASADY SOCYALIZMU

(Program erfurcki)

z przedmową, dopełnieniami i portretem
1110 autora. 22—?

Cena 1 K. 20 h.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

GŁÓWNY SKŁAD: Józef Kaniowski, 67 Colworth Road, Leytonstone, London N. E.

Polecamy gorąco wszystkim towarzyszom to dzieło zawierające najlepsze popularne objaśnienie zasad i dążności socyalizmu.

WOLNE POSADY

Miejskie Biuro pracy we Lwowie, plac Bernardyński l. 15, dostarcza **zupełnie bezpłatnie** służby wszelkiego rodzaju. Biuro **ma do rozdania** miejsca dla:

- 2 kelnerek
- 1 muzykalnej sklepowej (do wypoż. nut)
- 2 klucznic
- 2 bon Francuzek
- 1 bony niemki muzykalnej
- 1 nauczycielki Polki z franc. i muz.
- 1 nauczycielki Angielki z franc. muz.
- 10 szwaczek
- 2 praczek do pralni
- 1 kartoniarki

Kilkadziesiąt sług i kucharek, któreby także froterowały posadzki.

Poszukują posady: kucharze, murarze, cieśle, stolarze, pisarze kancelaryjni i ekonomiczni, nauczycielki Polki, kucharki, niańki, do zarz. domu, kasyerki sklepowe, szwaczki prywatne na wyjazd, prasowaczki, masażystki, panny służące, klucznice, gospodynie, kucharki, mamki, maszyniści, leśniczowie, ekonomi.

Zgłaszać się należy w Biurze między godz. 8 rano a ½3 po połud.—Z prowincyi przyjmuje się zgłoszenia listownie. 131 293—?

THE MUTUAL

Tow. ubezpieczeń na życie w Nowym Yorku.
Prezydent: Richard A. Mc Curdy.
Założone 1842 r. — Czysta wzajemność.
Police po dwóch latach nienaruszalne, a od trzech latach nieprzepadające.
Stan interesów w dniu 31 grudnia 1900.
(Wyciąg z bilansu przedłożon. ck. Min. spraw. wewn.)

Stan majątku	Koron	1,607.625.487.39
Kapitały i renty ubezpieczone	„	5,633.410.097.92
Przychody w roku 1900 . .	„	312.820.643.79
Czysty zysk za rok 1900 na korzyść ubezpieczonych .	„	42.873.909.26
Fundusz dywidendowy na korzyść właścicieli polic .	„	279.139.427.77

Generalna Dyrekcya dla Austryi **Wiedeń, I., Lobkowitzplatz 1.** — Generalny dyrektor: Arthur Schade. — Generalna agencya we Lwowie **Sokal i Lilien** Dom bankowy
1124 i Kantor wymiany. 13—90

Znajdzie zaraz pracę stałą

zdolny pracownik stolarski

do robót meblowych.

Zgłoszenia przyjmuje stolarnia w Sułkowicach L. 512. 1162 3—3

Pokój kawalerski

z meblami lub bez, w nowej dzielnicy miasta, z osobnem wejściem — najlepiej na parterze — obok inteligentnej familii izraelickiej. Poszukuję od 1-go kwietnia. Bliższa wiadomość w Admin. „Naprzodu“.
1160 2—3

Sławne od dawna i przez znakomitych lekarzy polecone

jako lekko przeczyszczający i rozwalniający środek,

nie przeszkadzają trawieniu i są zupełnie nieszkodliwe. Słodycz tych pigułek sprawia, że je nawet dzieci chętnie zażywają.

Pudełeczko z **15 pigułkami** kosztuje **30 hal.**, zwój z **8** pudełkami zawierający **120 pigułek** kosztuje tylko **2 kor.**

Po otrzymaniu 2 kor. 45 hal. opłacona wysyłka jednego zwoju.

Należy żądać **„Filipa Neusteina** przeczyszczających pigułek“. — Prawdziwe są tylko wtenczas, gdy każde pudełko ma na spodzie nasz protokołowy znak „św. Leopolda“, wyciśnięty czerwono-czarnym drukiem. — Nasze protokołowane pudełka, wskazówki użycia i opakowania muszą być opatrzone naszym podpisem: **„Filip Neustein, aptekarz“.**

Apteka FILIPA NEUSTEINA

„pod św. Leopoldem“, **Wiedeń**, I., Plankengasse 6.

Skład w Krakowie w aptekach: K. Wiszniewskiego i W. Redyka.

SUKNA i MATERYE WEŁNIANE

po oryginalnych cenach fabrycznych kupujcie tylko u

J. THEUMANNA

Brünn, Rathhausgasse Nr. 12.

Wielki wybór najnowszych i najmodniejszych — krajowych i zagranicznych wyrobów. — Stały skład towarów czarnych, również uniformowych materyj dla urzędników, weteranów, straży ogniowej i innych stowarzyszeń — oraz na liberye i t. d.

Wzory darmo i opłatnie.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski

Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412